Opłacone ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 7 stycznia 1923 r. Nr. 2.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	Cena numeru 100 Mk.
Kwartalnie . . . . . 1000 Mk.	TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.	Cena ogłoszeń:
Za granicą . . . . . 2000 Mk.		Cała strona . . . . . . 40.000 Mk.
		Za wiersz petitowy . . . 200 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

O naprawę Rzeczypospolitej.

Program pracy Klubu PSL.

Położenie tak państwa naszego, jak większej części ludności, staje się z dnia na dzień coraz cięższem.

Widocznym tego dowodem deficyty skarbowe, dochodzące do zawrotnych cyfr, gwałtowny spadek marki polskiej i szalejąca w niesłychany sposób drożyzna nieomal wszystkich artykułów. Gdyby stan podobny trwał dalej, mógłby państwo doprowadzić na brzeg przepaści, a wielką część ludności do rozpaczy i ostatecznej nędzy.

Niezawodnie przyczyny zła szukać należy częściowo w stosunkach ogólno-światowych, od nas niezależnych, w znacznej mierze jednak leżą one w nas samych.

Brak większości Sejmowej, a co za tem idzie brak stałego, konsekwentnie wykonywanego programu, słabości rządów i ciągłe ich zmiany, nie pozwoliła na stworzenie i wykonanie szerokiego programu ratowania państwa. Dodając do tego niepewną sytuację zagraniczną, mamy przed sobą bardzo ciężki stan państwa, dostateczny obraz naszych ciężkich stosunków. Stan taki dalej trwać nie może.

P. S. L. dąży do stworzenia rządu, opartego na współpracy i odpowiedzialności wszystkich polskich stronnictw, i uważa, że praca Sejmu i Rządu winna oprzeć się na następującym programie:

1) Bezwzględne utrzymanie pokojowej polityki państwa i utrwalenie zawartych przymierzy i sojuszów.

Należyta i sprawna ochrona obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, przebywających zagranicą, oraz konieczność opieki rządu polskiego nad mniejszościami polskiemi, znajdującemi się w innych państwach.

2) Jak najrychlejsze przeprowadzenie ustawy o dwuletniej służbie wojskowej, zabezpieczającej odpowiednią ulgę dla producentów rolnych i żywicieli rodzin, jak również należyte wyposażenie armji.

3) Bezwzględny zakaz tworzenia jakichkolwiek sił zbrojnych poza armją, oraz wszelkich organizacji społecznych, roszczących sobie atrybucję bądź to cywilnych, bądź to wojskowych władz państwowych.

4) Gruntowna reorganizacja policji państwowej w kierunku wojskowo-cywilnym, celem podniesienia jej sprawności w ściganiu wszelkich zbrodni i przestępców.

5) Oparcie gospodarki skarbowej państwa na zasadach praworządności. Uchwalenie wobec tego przynajmniej prowizorjum budżetowego za pierwsze miesiące 1923 r., zakreślającego ścisłe i nieprzekraczalne ramy dla rządu.

6) Możliwe doprowadzenie podatku skarbu państwa do jego dochodów, celem osiągnięcia równowagi budżetowej i zaniedbanie druku nie mających pewności pieniędzy papierowych.

7) Dopuszczalność subwencji i pomocy materjalnej ze skarbu państwa tylko na podstawie ustaw sejmowych.

8) Uregulowanie podatków i opłat skarbowych w zasadzie do wysokości przedwojennej i o ujednostajnienie systemu podatkowego. Należyte uruchomienie aparatu podatkowego i skarbowego.

9) Wprowadzenie progresji przy tych wszystkich podatkach, które dopuszczają zasadę, a zwłaszcza przy podatkach bezpośrednich.

10) Nałożenie nadzwyczajnego podatku progresywnego, majątkowego od ziemi (powyżej pewnego ustalić się mającego minimum) nieruchomości, fabryk, przedsiębiorstw, kapitałów wolnych, spółek akcyjnych aż do uregulowania budżetu.

11) Podatek od obrotu.

12) Utrzymanie monopolu tytoniowego.

13) Oparcie wszystkich przedsiębiorstw państwowych, a zwłaszcza kolei na zasadach racjonalnej gospodarki kupieckiej, celem usunięcia ich niedoboru.

14) Założenie banku emisyjnego dla ufundowania nowej waluty pełno-wartościowej.

15) Wprowadzenie wolnego handlu dewizami walut zagranicznych. Przeprowadzenie inkasa przez P. K. K. P. dewiz i walut zagranicznych, uzyskiwanych przez przemysłowców i producentów przy wywożeniu za granicę towaru.

16) Przeprowadzenie jak najwięcej idącej redukcji władz i urzędów państwowych przez bezwzględne zastosowanie zespolenia urzędów w myśl art. 66 konstytucji. Redukcja ta ma być przeprowadzoną w zakreślonym ściśle terminie, równocześnie zaś z nią mają być znie-

sione wszelkie zbyteczne wydatki rzeczowe wszystkich urzędów i władz państwowych.

Ilość i tok instancji ma być możliwie ograniczony, w ten jednak sposób, by sprawność urzędów nie tylko nie została zmniejszoną, ale w wybitny sposób podniesioną. Na przeprowadzenie powyższych planów powołana będzie specjalna komisja, złożona z trzech członków, której decyzje będą ostateczne.

17) Wprowadzenie odpowiedzialności cywilnej urzędników państwowych, znaczne zwiększenia władzy dyscyplinarnej przełożonych poszczególnych urzędów i władz, usunięcie urzędników, nadużywających władzy dla celów partyjnych.

18) Wprowadzenie samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego, natychmiastowego zniesienia rad powiatowych w Małopolsce, przy równoczesnym wprowadzeniu tamże w życie rad przybocznych w powiatach, aż do czasu powołania do życia w drodze ustawowej sejmików powiatowych i wojewódzkich.

19) Uproszczenie organizacji sądownictwa i wprowadzenie sądów gminnych pokoju.

20) Celowe przyspieszenie akcji budowy szkół powszechnych, jak najwięcej wzmożonej akcji oświatowej i kulturalnej.

21) Bezzwłoczne wprowadzenie w życie reformy rolnej i usunięcie wszelkich przeszkód, uniemożliwiających dotychczas jej wykonanie. Przeprowadzenie planowego osadnictwa na ziemiach rzadziej zaludnionych.

22) Podniesienie rolnictwa przez intensywne popieranie produkcji rolnej i meljoracji, oświaty rolnej, oraz racjonalną polityką wywozową i celną.

23) Upaństwowienie większych objektów leśnych. Przymusu zalesienia zniszczonych przestrzeni lasowych, zwłaszcza na stokach górskich, wydmach piaszczystych i gruntach, nie nadających się do gospodarki rolnej.

24) Przeprowadzenie rozpoczętej akcji odbudowy w zniszczonych przez wojnę miejscowościach przy pomocy bezzwrotnych subwencji i pożyczek państwowyh, oraz nadzwyczajnej daniny lasowej.

25) Odbudowa zniszczonych komunikacji i regulacji rzek, tudzież podjęcie robót przy komunikacjach lasowych i wodnych.

26) Zmiana ustaw o ubezpieczeniach od choroby i wypadków przez wyłączenie od tychże ubezpieczeń gospodarstw drobno-rolnych.

27) Uregulowanie bytu inwalidów oraz wdów i sierot po poległych we wojnie światowej przez wykonanie uchwalonych ustaw, oraz nadanie przyznanych już i przyznać się mających koncesji i uprawnień gospodarczych.

28) Bezzwłoczne i gruntowne uporządkowanie całokształtu stosunków administracyjnych, osadniczych, wyznaniowych i szkolnych w województwach wschodnich i zachodnich.

P. S. L. stawiając ten program, dało pierwsze zamiast jałowych sporów inicjatywę do wejścia Sejmu i poszczególnych Klubów na drogę pracy twórczej. — Zamiast więc odpowiedzi: „Z kim pójdziemy"? odpowiadamy: „Pójdziemy z każdym, kto chce współdziałać nad wykonaniem tego programu". — Czekamy też na odpowiedź stronnictw.

Kto rządzi Polską?

Według konstytucji, władza zwierzchnicza należy w Polsce do narodu. Organami tej władzy są Sejm i Senat, które — złączone w Zgromadzenie narodowe — wybierają prezydenta. Ten, w porozumieniu ze Sejmem, mianuje rząd, **a rząd rządzi.**

W konstytucji sprawa ta — jak widać — przedstawia się nader prosto, — inaczej w rzeczywistości.

Gdyby bowiem istotnie w Polsce **rząd rządził,** czyż mielibyśmy ten nieład, rozprzężenie, na jakie patrzymy, — to staczanie się w dół, ku upadkowi? To, co się w Polsce dzieje, jest objawem zupełnego **bezrządu,** który już raz zgubił Rzeczpospolitą; różnica między dawnym a obecnym bezrządem jest ta, że za dawny bezrząd wiedziało się kogo winić i czynić odpowiedzialnym, a mianowicie możnowładców świeckich i duchownych i idącą na pasku ich szlachtę... **Obecnie niewiadomo kogo pociągnąć do odpowiedzialności, żadna bowiem klasa społeczna, żaden stan, żadna partja, nie bierze na siebie odpowiedzialności, nie poczuwa się do winy, a w następstwie i do poprawy.**

A przecież winowajca znaleźć się musi.

Któż nim jest?

Społeczeństwo całe — nieszczęsne wady i narowy narodowe, waśnie, rozterki, kłótliwość małostkowa i kramarska tam, gdzie chodzi o wielkie rzeczy. Wystarczy przytoczyć wynik głosowania do Sejmu.

Na stronnictwa ludowe i robotnicze padło 4 miljony głosów — wybranych posłów około 190,

Na Chrześc. Związek jedności narodowej (ósemkę) padło 2 i pół mil. głosów — wybranych posłów około 170.

Blok mniejszości narodowych otrzymał głosów około 1 miljon ośmkroć tysięcy — posłów około 84.

Dzięki zwartości swej, a rozbiciu stronnictw ludowych, blok żydowsko-niemiecko-ukraiński otrzymał na 1 miljon ośmset tysięcy głosów 84 posłów, podczas gdy 4 i pół miljona głosów ludowych i robotniczych dało tylko 190 mandatów, a powinno dać 250 posłów. — A więc chłopi i robotnicy przez same tylko kłótnie i rozbicie się na partyjki stracili około 60 mandatów!

Ilość głosów oddanych na listy ludowe i robotnicze wskazuje zarazem, kto w znacznej części musi wziąć odpowiedzialność za losy państwa i za rządy, a mianowicie muszą to uczynić stronnictwa robotnicze i ludowe — muszą przedewszystkiem porozumieć się i zjednoczyć przedstawicielstwa tych stronnictw w Sejmie — uświadomić szerokie masy wyborców oświatowo, gospodarczo, politycznie i państwowo, — oprzeć rządy w państwie o podwaliny prawdziwie demokratycznego ustroju; jak dotąd bowiem, w Polsce o **rządach ludowych** nie ma mowy, są tylko frazesy, że w Polsce lud rządzi lub oskarżenia, oparte na liczebnej przewadze warstw ludowych i robotniczych.

Klub ludowy doskonale zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży w stosunku do ludu i państwa i jego przyszłości, — świadomy dokładnie obowiązków wobec demokracji, która nie polega na hasłach, krzy-

kach, etykietach, lecz na pracy w powyżej wspomnianym kierunku, — wystawił i ogłosił proggram tej pracy, jeśli jednak Wyzwolenie trwać będzie przy swym bezdennym i niedorzecznym uporze niebrania udziału w rządach, opartych o stronnictwa polskie, choćby niekoniecznie lewicowe, a socjaliści nie zrezygnują z niektórych swych postulatów i żądań doktrynerskich, które życie przekreśliło jako nieżywotne, szkodliwe dla państwa i samych robotników (zniesienie wolności handlu, kartki, gospodarka państwowa, ustawa o ochronie lokatorów i t. p.).

Jeśli z prawej strony Izby sejmowej zamiast samej **negacji** — "precz z Żydami, Niemcami, hańba Witosowi i t. d." — nie odezwie się głos rozsądku, nie ukaże się **myśl państwowa**, która potrafi zdobyć się na program pozytywny rozwiązania kwestji mniejszości narodowych w duchu uczciwości i sprawiedliwości — z zabezpieczeniem interesu państwa, — a w stosunku do lewicy, w duchu **demokratycznym, postępu dziejowego**, bez którego Polska nie ostoi się, wówczas biada Polsce, ale po stokroć biada tym wszystkim, **co obecny bezrząd chcą nadal jako rząd zachować**, — niepomni, że bezrząd ten pochłonie prawicę i lewicę, by znowu na widnokręgu naszego życia państwowego (o chwilo straszliwej hańby i zgrozy) ukazała się obca pięść, nahaj, który wymusi dla siebie posłuch i poszanowanie, jak to już niestety przez tyle... tyle lat się działo.

Jan Brodacki, poseł na Sejm.

„Chłopi śpią, a w polu im rośnie".

Za czasów rządów zaborczych wzdychaliśmy do wolnej Polski, niby dusza do raju, bo wierzyliśmy głęboko, że pracując wśród swoich i wyłącznie dla swoich, dla drogiej Ojczyzny, inne będzie miał poważanie chłop polski, inaczej się będzie do niego odnosić ta swoja Polska, — nie niemiecka czy czeska biurokracja. Tak się zdawało....

Tymczasem szlachta jest tak samo niepoprawną i warcholską dziś, jak była dawniej. Księża o tyle się zmienili, że za Austrję byliby dzień i noc krzyżem leżąc gorąco się za nią modlili, a za Polskę i jej bohaterami nie chcą, — a inteligencja, biurokracja i wszelka kołtunerja wściekał się poprostu na chłopa i radaby go w łyżce wody utopić. Takiej się to chłop wolnej i niepodległej Polski doczekał za swoje rany, krwawe udręki, za to ślęczał parę lat w rowach strzeleckich, żył nadzieją, że nagrodą za trudy będzie Polska wielka, wspaniała i ludowa, gdzie nietylko próżniakom i pasożytom dobrze będzie, ale też wszystkim obywatelom. — Chłop czekał przygarnięcia do serca, a tu znalazł w Ojczyźnie zgraję hartów, co go tylko kąsają po suchych łydkach, mówiąc że jest paskarz, brak mu patrjotyzmu, ofiarności, podatków nie chce płacić, robi drożyznę, — słowem zagnieździły się w nim tylko same zbrodnie.

Tymczasem panowie ci kłamią jak najęci.

Od płacenia podatków nikt się z chłopów nie usuwa, by je tylko sprawiedliwie rozdzielono, a nie zwalano największych ciężarów na chłopa. — W wolnej Polsce tak postępować nie można z ludem, jak za czasów niewoli, — nie powinno być żadnych nadużyć przy rozdziale, zwłaszcza podatków dochodowych.

Jeśli idzie o drożyznę, to chyba p. senator Średniawski wykazuje jasno w „Piaście" i cyfrowo przedstawia, jaki jest stosunek cen żywności do innych towarów, — a oprócz tego udowodnił on na podstawie wartości złota, że ceny zboża są obecnie o połowę tańsze, jak przed wojną. — I bardzo słusznie.

Przed wojną kobieta kupiła za 1 kopę jaj płótna na 3 koszule, sprzedając jajka w cenie 3.60 koron za kopę, a płótno po 40 hal. za 1 metr. A dzisiaj? Za dwie kopy jaj kupi kobieta zaledwie jedną koszulę, — gdzież tu więc to paskarstwo u chłopów?

Urzędnicy też słusznie narzekają, że przed wojną za 150 koron pensji miesięcznej mogli lepiej żyć, jak obecnie za 100.000 Mkp., — ale nie chcą w to uwierzyć, że drożyzny zboża nie robi chłop, tylko paskarz-pośrednik.

Tych wszystkich panów, co to lubią dużo opowiadać o swojej biedzie i chłopskim dobrobycie, wartałoby wziąć na wieś, aby się własnemi oczami napatrzyli i przekonali, jak to na wsi niejedna matka nietylko sobie, ale i dzieciom odmawia smacznej jajecznicy, a nawet chleb zastępuje ziemniakami po to tylko, by jajka i trochę zboża wynieść do miasta i sprzedać mieszczuchom na pokrycie niezbędnych wydatków, jak na sól, naftę, buty i t. p. Bo chłop nie spodziewa się na 1-go czy 15-go każdego miesiąca wypłaty czy zaliczki w gotówce, a jeśli coś uchowa z dobytku i sprzeda, to zaraz dziura się na pieniądze znajdzie i wie co musi kupić za nie, a wybiera co najpilniejsze. — Wprawdzie jarmarki bywają w miastach co 2 i 3 tygodnie i na każdym jest ludzi dosyć, ale krowy, buchaja czy świni nie uchowa za 3 tygodnie, ani nawet nieraz za parę miesięcy, żeby chłop mógł zawsze sprzedawać i mieć pieniądze, kiedy zechce.

A gdzież są inwestycje w budynkach gospodarskich, gdzie narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gdzie robocizna i opał? Za cóż to wszystko sprawi?

Chłop każdy chętnie sprzeda 100 kg. pszenicy nawet za 100 marek, byle tylko za te 100 marek mógł sobie sprawić to, co przed wojną za tę samą ilość zboża sprawił.

Byłem świadkiem, jak podczas wyborów przychodzili biedacy do głosowania i urządzali się oni w ten sposób: Najpierw oddał głos mąż i wracał do domu, poczem zdjął buty, które wdziewała żona, żona po głosowaniu zdejmowała i oddawała dzieciom, synowicy, córce, aby wszyscy obowiązek obywatelski spełnili, oczywiście dlatego, by im w przyszłości było lepiej. O tych najbiedniejszych z pewnością nie zapomną nasi posłowie i dla nich powinna się znaleźć pomoc i to dość szybka.

Chłop pracuje zimą i latem od świtu do nocy ze żoną i dziećmi, nie licząc wcale godzin i jeszcze mu tego dnia brakuje, bo w nocy często koło bydła chodzi, rżnie sieczkę, rąbie drzewo i t. p.

Niema nieraz czasu nawet odrobiny strawy do ust włożyć, bo musi spoglądać, czy się nie pokaże chmura na niebie, którąby jego plony zniszczyła.

Tego wszystkiego Panowie z miasta wcale nie odczuwają, — piorun czy burza, deszcz czy śnieg, siedzi sobie taki Pan wygodnie przy biurku — i w braku zajęcia opowiada sobie, popijając herbatkę i zaciągając się przednim papierosem, że „chłop śpi, a w polu mu rośnie".

Tymczasem jest przeciwnie. Chłop się nieraz nacha-

fuje, że i kości nie czuje, a przyjdzie grad, powódź, ogień i całą jego pracę zniszczy.

Gdyby mieszczanie to zrozumieli, to by tym chłopem wiecznie nie poniewierali, ale dali mu odczuć trochę ciepła i bratniej miłości, nie tworzyliby przepaści między wsią a miastem, aleby ją owszem zasypywali. Okazaliby wtedy czynem, że kochają Ojczyznę i Naród, t. zn. jego 75 procentową masę, jaką jest lud.

Jeżeli chcemy znaleźć zło i zastąpić go dobrem, to najlepiej wziąść się wspólnie i uczciwie do pracy i niech każdy pracuje ile może. W fabrykach i warstatach, na drogach i torach kolejowych powinno się zaprowadzić t. zw. akord, bo nie co innego, tylko wysiłek wspólny i praca wydatna zmienić może drożyznę.

Kupcy nasi stosując się do kursu obcych walut, skaczą z dnia na dzień coraz wyżej z cenami i to zawsze w górę, bo się tak nauczyli i z tem im dobrze. Ich nic nie obchodzi, czy towary tanieją, choćby ich było na rynku jak najwięcej, — oni znają jedno lub dwa słowa: śrubować ceny.

Robotnicy powiadają, że dlatego muszą mało pracować, aby wszyscy pracowali i nie było bezrobotnych. Tymczasem i to nieprawda, bo im więcej by robotnik pracował, tem więcej właściciel miałby korzyści, mógłby budować nowe fabryki, zakładać warsztaty i t. p. Przy dzisiejszym rozpróżniaczeniu robotników i ciągłych strajkach, woli właściciel fabrykę zamknąć i mieć spokój, — z czego oczywiście powstaje nowe bezrobocie — i tak w kółko.

Pracy dla chcącego pracować nigdy nie zabraknie, a ograniczenia w pracy tamują tylko wszelką inicjatywę, są powodem zastoju w przemyśle, bo kapitaliści wolą spekulować na giełdzie, jak zabrać się do budowy czegoś rentownego dla państwa i ludu.

Wspomniałem na wstępie, że chłop więcej pracuje, jak każdy inny stan, a tutaj dodam jeszcze, że za swoją ciężką pracę ma mniejszy dochód, jak każdy inny stan.

Jedynym ratunkiem dla nich jest przeprowadzenie reformy rolnej, bo naprawdę grzechem jest o pomstę do nieba wołającym, aby np. taka ks. Sanguszkowa miała kilkanaście tysięcy morgów pola dla swojej osoby, a znowu kilkanaście tysięcy rodzin chłopskich nie miało często zagonu, — żeby ziemniaki p. Götza leżały nie wykopane, a są ludzie, których trwoga wzbiera na wspomnienie o zimie. — A skąd oni potrafią zapłacić 40.000 marek za sąg drzewa w lesie p. barona, gdy w domu może głód i chłód.

Pan Baron umiał szastać przy wyborach pieniądzmi, no i obietnicami. Miały być drogi, kaplice, szkoły, po 200 kg. żyta i po furze gałęzi. Obiecywało się ludziom, by tylko sztandar chłopski zdradzili i p. Baronowi głosy dali.

Sądzę, że chyba p. Malaga i inni, którzy dawali podobne obietnice w imieniu p. Barona, bo mieli do nich upoważnienie, zrealizują je teraz, bo byłby to wstyd nielada, gdyby p. Baron nie dotrzymał szlacheckiego słowa.

Jan Roszkowicz z Tymowy.

Niesumienny rozkład podatków przemysłowych.

Ukazało się niedawno po wsiach obwieszczenie Izby Skarbowej (Kraków L. 112.278/22) w sprawie wykupna świadectw przemysłowych na rok 1923.

W ostatnim znowu czasie w grudniu 1922 Kasy skarbowe ściągały od szynkarzy jakieś akcyzy — w gminach wiejskich po 30.000 Mkp. — nałożone ustawą z 23 października 1922 Dz. M. Rzp. 95 poz. 879.

Ponieważ obydwa te rozporządzenia nie dają prawa do rekursów, a choćby i dawały, to rekursy zazwyczaj pozostają bez skutku, — przemysłowcy gospodnio-szynkarscy po wsiach są w tym wypadku bardzo pokrzywdzeni, ponieważ wymiar t. zw. patentów jak i akcyzy nie jest w żadnym stopniu przystosowany do ruchu obrotowego przemysłowców we wsiach. — Nie mówiąc już o miastach, na wsi wśród przemysłowców są bardzo znaczne różnice, bo co jedni zarobią za jeden dzień, drudzy tego zarobku nie oglądają nawet w miesiącu.

Gdy który przemysłowiec jest fachowo uzdolniony i umie lepiej paskować, to oczywiście dorobi się mająteczku w krótkim czasie, natomiast u mniej obrotnego, ale za to więcej uczciwego, nietylko niema rozkoszy, ale nawet nie może on przy swym przemyśle związać końca z końcem.

U jednego przemysł gospodnio-szynkarski pomieszczony jest w miejscu ruchliwem, tuż obok kościoła, gdzie panuje ruch ożywiony i zatrzymują się tam ludzie z okazji chrzcin, pogrzebów, wesela, — ponadto może być w miejscu, gdzie odbywają się co jakiś czas jarmarki, — natomiast inny cały dzień będzie stał pod drzwiami i nikt się do niego nie zabłąka, a wszystkim się jednakowo każe rząd z dochodu opłacać, co jest wielką niesprawiedliwością.

Zdarza się i tak, że przemysłowiec posiada kilkanaście morgów pola, własne krowy, konie do furmanki, opał i żywność, tak że nie musi z przemysłu się utrzymywać, a mimo to tacy utargują dziennie nieraz 100.000 Mkp., zaś inni, którzy z tego żyją co zarobią, których interes jest ich pracą zawodową i środkiem do życia i utrzymania rodziny, nie targują ani dziesiątej części. A przecież podatki, akcyzy i opłaty wszelakie opłacają jednakowo wszyscy bez wyjątku, według jednej klasy i kategorji. A kto z tej niesprawiedliwości korzysta? Oczywiście żydzi!...

Ci znają doskonale manipulacje handlowe, — żyd posiada sklepik lub wyszynk, a przytem handluje z dobrem powodzeniem walutą, bydłem, zbożem i co mu wpadnie pod ręce — i jakoś o tem nikt nie chce wiedzieć, — ani rząd tym pijawkom do kieszeni nie zagląda. Ci zaś, co handel polski podnoszą, t. j. polscy kupcy i starają się go ująć w polskie ręce, upadają, bo któż przy żydkach potrafi handlować, tembardziej, że się katolikom wymierza podatki tak wielkie, że żyd ani za parę lat tego nie zapłaci.

Wstyd doprawdy, że w naszej kochanej Polsce taki bałagan i rozgardjasz, — że swoich się zamęcza ciężarami, a obcych się faworyzuje i daje im się tylko sposobność, aby mogli i ludność okradać i państwo porządnie doić.

Pewien kupiec z pow. Bocheńskiego zarobił na jednej parze wołów 400.000 Mkp., a płaci rocznego podatku do-

chodowego, ewentualnie patent 2000 i coś tam jeszcze marek. Drobny sklepikarz, co kwoty tej za cały rok nie uhandluje, płaci patent 14.188 Mkp.

Prawda — tamten pierwszy handlarz może zawsze powiedzieć, że stracił — zarobek jego jest nieuchwytny, handel bydłem jest czasem ryzykowny, ale w każdym razie kto obraca po jarmarkach setkami miljonów, ten oczywiście może kilkanaście razy więcej podatku zapłacić od sklepikarza wiejskiego, którego wszystkie towary w sklepie mniej wartają od jednego wołu.

Możeby tak nasi panowie posłowie ujęli się za pokrzywdzonemi wiejskimi przemysłowcami i ustawę zmienili w ten sposób, by możliwie była sprawiedliwa i obarczała ciężarami wszystkich, ale w stosunku do stopnia ich dochodu i zamożności.

Maciej Rosiek i towarzysze.

Wyszedł jak... Kaźmierczak na Putku.

Wybory, które mają i powinny być najważniejszem prawem obywatelskim, stały się — niestety — w bardzo wielu wypadkach wielkim polem popisowem dla wszelakich intrygantów, rozbijaczy i kręcikołków politycznych. Masy ludowe idąc do wyborów zdawały egzamin ze swojej dojrzałości politycznej i uświadomienia, zaś rozmaitego pokroju oszuści zdawali egzamin z szarlatańtwa, a najważniejszem ich zajęciem było przemyśliwać nad tem, jakby to na wyborach zarobić, — posłem zostać, a drugich wystrychnąć na dutków.

Ileż to razy pisaliśmy w „Piaście“ i w „Ludzie Polskim“ o moralności politycznej trybuna ludu z Choczni, p. Putka? Ile wieców urządzano w wadowickiem, oświetlając jego niecną robotę i chęć zrobienia na karkach chłopskich karjery?

Wielu z jego zwolenników usłyszawszy czy przeczytawszy nasze ostrzeżenie, poczęło te rzeczy badać, dociekać i ze wstrętem odwróciło się od rozbijacza szeregów P. S. L.

Najstarsi i najtęższi ludowcy wrócili do nas, lecz duża liczba, zbałamucona demagogiczną blagą, oddała jeszcze na niego swe głosy.

Prawda, że z wielkim trudem i mozołem, ale przecież pan Putek wlazł do Sejmu. Wszystko to jednak, co ten wybór poprzedziło i następstwa po wyborze, to wstrętne i cuchnące! — Oto co pisze zastępca przewodniczącego Rady naczelnej p. Putka, p. Kaźmierczak, jego kolega od serca, w artykule p. t. „Adwokacka polityka“, zamieszczonym w „Przyjacielu Ludu“ z dnia 24 grudnia.

„Strzeż się rudego człowieka“ — zaczyna p. Kazimierczak, — a opisując dalej manewry Putka przed wyborami, jak obiecywał zrzec się mandatu wadowickiego na rzecz następnego kandydata (boby go inaczej nie umieścili pierwszego), jak następnie żądał od p. Kazimierczaka zrzeczenia się mandatu **za zwrotem kosztów** na rzecz miljonera Szczepańskiego, u którego p. Putek czuł ciężki portfel. P. Kazimierczak zwrócił uwagę Putkowi, coby na taki handel wyborcy powiedzieli, a p. Putek odpowiedział mu na to: Wypnij pan tyłek na wyborców — ja zrobię tak, że każę pana skreślić z listy i Szczepański i tak mandat wbrew woli pana dostanie.

Opisuje dalej p. Kazimierczak, jak ajenci Putka obiecywali mu redaktorstwo, prezesurę stronnictwa, kupno majątku pod Krakowem, wszystko, byle się zgodził ustąpić Szczepapńskiemu.

Kazimierczak nie ustąpił, a Putek wbrew przyrzeczeniu, danemu delegatom, zatrzymał mandat z okręgu, zaś z listy państwowej ustąpił miljonerowi, nafciarzowi Sejbowi. — Tak wyszedł Kazimierczak na sojuszu z Putkiem, jak Zabłocki na mydle. — Gdyby nie głosy Kazimierczaka, Putek byłby padł. Ale co ma wisieć, nie utonie, to samo i z Putkiem będzie. Nie Putek ten brzydki front wyborcom pokaże, ale zdaje się, że wyborcy i to jeszcze przed wyborami, wzywając Putka, by mandat złożył.

Chwała Bogu, że coraz większa liczba ludzi poznaje się na tych farbowanych lisach jak Putek, który niepoczytalną demagogją deprawował ludzi.

Niestety, jeszcze dość wczas wystawiono mu takie świadectwo moralności, że pan Putek nigdzie służby nie znajdzie.

P. Kaźmierczak kończy w ten sposób: Putek zaczyna zbyt młodo handlować chłopami i szybko się na tej drodze wykoleił. Ma tyle żółci w sobie, że cały od niej żółty, ale ja się jego żółtaczki nie boję. Karjera polityczna Putka jest już skończona i marnie z hańbą zakończy ten, co myślał, że odegra w Polsce rolę Napoleona“.

List p. Kazimierczaka niech przeczyta każdy, kto kiedykolwiek wątpił o prawdziwości naszych ostrzeżeń, a mąciwodę szeregów PSL. kopną wszędzie, jak mu to zrobiono w Tarnowie. — Słusznie mówi p. Kazimierczak: „Strzeżcie się rudego człowieka“! **Wł. Boruch.**

Kto chce, wszystko może.

Żyjemy w czasach ogólnego zniechęcenia i znużenia społeczeństwa. Nigdzie nie widać szczerego uśmiechu ni zadowolenia z życia, śmiałego, junackiego wzroku, tylko wszędzie sam przesyt, brak wiary we własne siły, zakładanie rąk bezradnie i żale bezgraniczne.

Jak bakcyl chorobotwórczy żre nas zniechęcenie, wytwarzając duchowe kaleki, bez chęci do życia, niezdolne do czynu, a pełne pretensji i żalu do wszystkiego i do wszystkich. Widzi się to wszędzie — na wsi i w mieście, u bogatych i ubogich. Co jest tego powodem i jak temu zaradzić? Jeżli chodzi o powody, to jest ich aż za dużo.

Przeżyliśmy straszną zawieruchę wojenną, zniszczyliśmy siły nasze i dorobek gospodarczy, w kraju wre niezgoda, widzimy coraz większy rozstrój, nieporozumienia, podejrzenia, wzajemnezwalanie win na drugich, — a nikt swoich własnych błędów nie chce widzieć.

Jest źle, będzie jeszcze gorzej, gdy się nie obudzimy ze snu i z bezczynności, gdy nie wyprężymy ramion do nowego życia, do rozumnej, celowej i wytrwałej pracy.

„Zdrowe ciało jest tam, gdzie jest zdrowa dusza“, — nie ma śmierci dla tych, którzy wierzą w życie, woła jeden z filozofów, — a świat należy do tych, którzy wierzą w swoje siły. Chciej mieć lepiej i wytrwale podążaj do wytkniętego celu, a oprócz zawodów napotkasz i okoliczności sprzyjające i ludzi pomocnych a dobrych i twoje najśmielsze pragnienia i oczekiwania się spełnią. Nie zawsze się zawiedziesz, czasem i powodzenie przyjdzie, a im śmielej coś zaryzykujesz, tem prędzej dopniesz celu.

Jeźli ta wiara w siebie potrzebna i pożyteczna jest każdemu narodowi, to dla nas Polaków jest ona niezbędna ze względu właśnie na nasz harakter. My zawsze byliśmy chętni pomagać innym i czekaliśmy od innych pomocy, a choć ta zawsze zawodziła, nie wyzbyliśmy się chorobliwego uczucia i manier wspaniałomyślnego żebraka. — Nieuleczalna uczuciowość cechuje nasze życie codzienne i polityczne. Świat jest dla silnych i dlatego nie pokornym, ale silnym być potrzeba. Drogą do szczęścia jest kult dla pracy i oszczędność, która robi człowieka niezależnym i wychowuje oraz hartuje ducha i wolę.

Nieszczęściem dla nas jest nie jakiś zły los, jak niektórzy chcą widzieć, — albo że każdy dba o siebie, a nie o drugiego, jak się zwykle gada, ale nieumiejętność wyboru zawodu, fałszywy wstyd do zajęcia, o którem się wie, że mogłoby popłacać, ale jest niehonorowe i t. d. Przy wyborze pracy powinniśmy się zawsze brać do takiej, do której nie czujemy może powołania, ale która może zapewnić lepsze jutro i niezależność, a więc oprócz rolnictwa do pracy przemysłowo handlowej. W przemyśle i handlu jest nasza przyszłość, do tych zawodów trzeba pchać naszą młodzież. — Niemcy i Czesi zawdzięczają swój rozkwit ekonomiczny nie armatom i bagnetom, lecz dobrym szkołom, dobrej kulturze rolnej, a także zdolnym i sumiennym kupcom. Nam do bogactwa narodowego i przyszłości pięknej nic nie stoi na przeszkodzie. Tylko my sami uderzmy w czynów stal, — niech każdy zakrzątnie się i obejrzy koło siebie, co trzeba zrobić, jak pokierować swym losem, w jakim kierunku wysiłki skierować, a los się napewno do nas uśmiechnie.

Na wsi jest na tem polu aż za wiele pracy. Kultura rolna bardzo mała, ledwo brat brata zrodzi, a czy kto pomyślał kiedy o pólkach doświadczalnych, chowie nierogacizny, spółce mleczarskiej, koszykarni i t. d.

W niektórych wioskach rozpiera się jeszcze za szynkwasem żyd pejsaty i głaszcze brodę z zadowolenia, że jednak chłopi dają mu utrzymanie, a czy kto porywa się na założenie sklepu, chrześcijańskiej gospody, czytelni itd.? W zimie młodzież zbija bąki, podpatruje sąsiadów oknem, co w domu robią, urządza psoty różne tam, gdzie są dziewczęta i t. d., — a czy kto pomyślał o założeniu Koła młodzieży, o jej podniesieniu i uobywatelnieniu?

Pomyślcie tylko o tem, a zrobicie, — bo kto chce, wszystko może.

——:——:——

Morderca prezydenta Narutowicza skazany na śmierć.

W dniu 30 z. m. odbyła się w Warszawie przed sądem okręgowym rozprawa karna przeciwko Niewiadomskiemu, który — jak wiadomo — trzema strzałami z rewolweru zamordował prez. Narutowicza. Po odczytaniu przez prokuratora aktu oskarżenia, w którym poruszono jeszcze raz szczegóły mordu, znane już czytelnikom, przewodniczący zapytał oskarżonego, czy poczuwa się do winy.

Oskarżony odrzekł, że do winy się nie poczuwa, — przyznaje się natomiast do złamania prawa, za co gotów jest ponieść pełną odpowiedzialność.

Oskarżony wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zaznaczył, że kule, które zabiły prezydenta Narutowicza, **były przeznaczone dla marszałka Piłsudskiego**, poczem uzasadniał szczegółowo rzekome winy naczelnika państwa Piłsudskiego, na zasadzie których przyszedł do wniosku, że należy przeciąć nić jego żywota. Gdy przeczytał w dziennikach dnia 6 grudnia, że marszałek Piłsudski zrzekł się kandydatury na stanowisko prezydenta Rzeczpospolitej, zamiaru swego zrzekł się, natomiast zdecydował się na zabicie przeznaczonego rzekomo przez Piłsudskiego kandydata w osobie Narutowicza.

Nastąpiło szczegółowe badanie świadków, którzy ustalili okoliczności zbrodni.

O godz. 3.50 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę, po której przemawiał prokurator Rudnicki. Po nim uzasadniał powództwo cywilne adwokat Paschalski, następnie przemawiał obrońca Kijeński i oskarżony Niewiadomski. Sąd udał się następnie na naradę, poczem o godzinie 9 zapadł wyrok, mocą którego **Eulugiusz Niewiadomski, lat 53, skazany został na pozbawienie praw stanu i karę śmireci przez rozstrzelanie.** — Motywy wyroku zostaną ogłoszone 10 stycznia.

Wyrok przyjął skazany spokojnie, widoczne były tylko niewielkie drżenia nerwowe, przebiegające mu przez twarz ku ustom. Rodzina skazanego przyjęła wyrok również spokojnie. Po ogłoszeniu wyroku opróżniła się natychmiast sala i korytarz, a w głównej sali pozostał tylko skazany z rodziną w obecności policji.

——oo——

Perła tarnowskich klerykałów.

Któż w pilzneńskiem nie zna hr. Łubieńskiego z Zassowa, prezesa katolicko-ludowego stronnictwa? Kto nie słyszał o tym fałszywym apostole „katolickości“? Kto uczciwy nie pluje z obrzydzeniem na tego fagasa klerykałów i... żydów?

Od dłuższego już czasu obserwują okoliczni włościanie geszefta hr. Łubieńskiego, prezesa klerykałów tarnowskich, jakie uprawia on z żydami. Ma on na swojem sumieniu różne, prowadzone jeszcze podczas wojny światowej, brudne interesa, o których wzmiankowały już pisma, a obecnie przybywa do jego „albumu“ jeszcze jeden, gorszy może od innych, bo odbije się na okolicznych chłopach.

Trąbi organ klerykałów tarnowskich „Lud Katolicki“, że będzie zwalczał żydów i dołoży starań z całym klubem „pięciu“ dzielnych posłów, by żydostwo nie opanowało nas zupełnie, a tymczasem nie widzi „L. K.“ tego, że sam prezes katolickiego stronnictwa uprawia geszefta z żydami — jak to mówią — „na całą parę“.

Wiadomo, że p. hrabia posiada młyn parowy, w którym codziennie miele się chłopskie zboże i wywozi je wagonowo.

Po okolicznych wsiach uwijają się żydzi, wynajęci przez p. hrabiego za zbożem, na które daje im worki, oraz pieniądze.

Najczęściej się zdarza, że chłopi nie znając cen giel-

dy zbożowej, oddają je za bezcen pejsatym handlarzom hr. Łubieńskiego.

To też z nastaniem sezonu kąpielowego wysyłają handlarze hr. Łubieńskiego swoje otyłe żony do Krynicy, Szczawnicy i innych zdrojowisk za chłopską krwawicę, zacierając z radości ręce, że chłop dotychczas jest jeszcze w ciemnocie.

Hola! p. prezesie! dość już tych wstrętnych umizgów do chłopa polskiego i oddawanie go w paszczę żydowskich wyzyskiwaczy.

Lud poznał się już na twoich sprawkach i pluje z pogardą na ciebie, twoich pupilów i katolicko-żydowską spółkę.

Otwarta jest podobno droga do Palestyny, więc możesz zabrać swoje pejsate otoczenie i wywiać z Polski na „cztery wiatry" i tam rozpocząć z nimi geszfta, ale nie w naszej odrodzonej Polsce ludowej. **Nagota.**

——oo——

Wilczy sąd.

((Bajka polityczna).

W czasie ogólnych wśród zwierząt rozterek,
Drogą łajdactwa i szacherek,
Nie zwlekając ani chwilki,
Rządy objęły wilki.
Idąc po linji swych wilczych poglądów,
By wśród baranów mieć korzyść ze rządów,
Jedno wilczysko bure,
Przywdziawszy baranią skórę,
Namówiło osły,
Że im się nie kłaniał baran —
Aby na niego skargę zaniosły,
A będzie za to ukaran.
Więc na barana tego osłów kilka
Skargę zaniosło do wilka.
Wilk kontent ze skargi i wielce,
W barana zaraz wbił kielce;
Aleć ofiara przebranie odgadła,
Wilka rogami uderza,
Że aż mu skóra barania opadła,
Dzikiego wskazując zwierza.
„Ha buntowniku! — krzyknął wilk ogromnie —
Zanim twa hardość do obory dotrze,
Żeś się ośmielił zwrócić rogiem do mnie,
Przed sąd cię stawię wilczy — łotrze!"
Wnet biegną bestje na wilczy sąd srogi.
Radzą od rana do rana.
W obronie życia, że podniósł swe rogi —
Na śmierć skazują barana. —
„To dla przykładu — rzekł stary wilk-bydle —
Abyś wiedziała barania potworo,
Że gdy wilk chwyci za twoje ożydle,
Trza karku nagiąć z pokorą. **Fr. Wielgus.**

——o—o——

Patrjotyzm, polegający na odruchach lub nastrojach, niewiele wart. Odruch płomienny szybko wypala się, gaśnie jak łojówka. Patrjota winien mieć plan nieustannego działania.

Złotą Pożyczkę nabyć można we wszystkich oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w oddziałach Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasach Skarbowych, Urzędach Pocztowych i Bankach.

Rząd do urzędników.

Prezes Rady Ministrów, generał Sikorski, wydał do wszystkich pp. urzędników i funkcjonarjuszy państwowych następującą odezwę, którą zamieszczamy w skróceniu.

Przyjmując w obecnem ciężkiem położeniu odpowiedzialność za rządy w państwie, zwracam się do wszystkich pp. urzędników i funkcjonarjuszy państwowych z wezwaniem do ścisłego wypełniania obowiązków, a w szczególności do przestrzegania zasad, których od podległych mi władz i urzędów w urzędowaniu wymagać będę, a mianowicie:

Bezwzględnej karności.

Szybkości i sprawności w pracy, wykluczającej szkodliwy system biurokratyczny.

Bezwzględnej surowości w stosunku do siebie i podwładnych.

Najdalej posuniętej objektywności państwowej, która wymaga od każdego urzędnika zrzeczenia się w służbie sympatji i zobowiązań partyjnych.

Dziś każdy urzędnik jest żołnierzem na posterunku. Jedyną sprawą, której służy i broni, jest tylko i wyłącznie interes państwa. — Kto nie poczuwa się, by mógł w tych warunkach sprostać swym obowiązkom, winien sam zgłosić ustąpienie, nie czekając aż go usuną zwierzchnicy.

Przy wykonywaniu czynności urzędowych, urzędnicy zawsze winni o tem pamiętać, że są sługami państwa i społeczeństwa i że jedynym ich obowiązkiem jest stać na straży obowiązujących ustaw i przepisów i świecić przykładem poszanowania praw, których są obrońcami i wykonawcami.

Urzędnik na każdym posterunku winien zapoznać się i wżyć się w potrzeby społeczeństwa, a dążąc z całą konsekwencją do przeprowadzenia wytkniętych celów, nie ograniczać się do bezdusznego albo zbyt formalistycznego załatwiania aktów, gdyż tylko utrzymując ścisłą łączność z przejawami życia społecznego, odpowie włożonym na jego barki zadaniom, zgodnie z interesem publicznym. — Przy spełnianiu aktów urzędowych, poczucie własnej odpowiedzialności towarzyszyć musi każdemu urzędnikowi. Ucieczka przed odpowiedzialnością za własne czyny urzędowe, spychanie jej na innych, uważać będę za opieszałość i niedołęstwo. Należy również wykorzenić ugruntowane niestety w administracji państwowej zwyczaje ko-misyjnego załatwiania spraw, jako bardzo szkodliwe, ograniczając się bezwzględnie do ustawowo przewidzianych wypadków.

Ponieważ obecny stan państwa tak ze względu gospodarczego jak i finansowo-państwowego wymaga jak najdalej idących oszczędności, dla których racjonalną podstawę stanowi reforma administracji i jak najdalej posunięte uproszczenie panującego dziś systemu, — uważam przeto za swój pierwszy obowiązek wystąpienia z zasadniczą inicjatywą w tej sprawie.

Nie wątpię, że pp. urzędnicy wobec poważnego położenia, w zrozumieniu ciążącej na nich odpowiedzialności dołożą wszelkich sił i wytrwałości w pracy nad poprawą i ugruntowaniem państwa i spełnią tem samem przypadające na nich obowiązki względem Ojczyzny i sumienia.

Prezydent Rady Ministrów Sikorski.

——:—:——

Encyklika Ojca św.

Ojciec święty Pius XI. wydał na Boże Narodzenie pierwszą swą Encyklikę, zaczynającą się od słów „Ubi arcano Dei". W odezwie tej przewiduje Ojciec św. możliwość zwołania w r. 1923 zjazdu Episkopatu całego świata w Rzymie, jako dalszego ciągu Zjazdu, przerwanego w roku 1870 przez odebranie Stolicy Apostolskiej władzy świeckiej w Rzymie. Główne ustępy obszernej Encykliki brzmią:

Życie narodów otoczone jest jeszcze gęstą chmurą nienawiści, nieufności i uraz wzajemnych. Usterki przeszłości trwają i pogarszają się coraz bardziej, a przez ten niepokój narodów powiększa się niebezpieczeństwo nowych wojen, straszniejszych od przebytych dotąd.

Jeszcze bardziej godnem ubolewania jest wewnętrzne rozbicie społeczeństw. Walka klas stała się obecnie chorobą społeczeństwa, któremu zagraża zniszczenie wszelkich sił żywotnych. Rozgorzała walka między tymi, którzy wszelkie dobra ziemskie chcą wyłącznie zachować dla siebie, a tymi biednymi, którzy je pożądają. Żadna strona ustąpić nie chce, a wskutek tego wytwarzają się zastoje w pracy, bunty, rewolucje, represje, pociągające za sobą niezadowolenie.

Ziarna zepsucia, popierane przez wojnę i rosnąca demoralizacja wdarły się w łono rodziny i wynikają z tego zatargi, niepokoje, niekorzyść ,niechęć do pracy, urąganie z ubóstwa bliźniego, zwłaszcza u tych, których szybkie zyski uczyniły bogatymi, lecz nie lepszymi.

Przyczynę tych ujemnych zjawisk społecznych przypisać należy temu, że prawo silniejszego zbyt długo panowało wśród ludzi, osłabiając i prawie unicestwiając uczucie miłosierdzia i litości. Zagubiono poczucie godności osobistej i wartości jednostki ludzkiej pod naciskiem brutalnej przewagi siły. Celem jednych jest wyzyskiwanie drugich, ażeby tem wygodniej i szerzej używać dóbr doczesnych.

Dla tych dóbr materjalnych, tak ograniczonych, narody i jednostki ścierają się ze sobą w nieustannej walce. Miłość pobudza wiele cnót i wspaniałych bohaterstw, skoro daje się kierować prawem chrześcijańskiem, staje się jednak źródłem ciężkich krzywd, gdy wyradza się w przesadny nacjonalizm i zapomina, że narody są braćmi w wielkiej rodzinie ludzkości i że inne także ludy mają prawo do istnienia i do rozwoju.

Kościół nie wtrąca się w rzeczy czysto ludzkie, ale też nie dopuszcza, aby władza polityczna w tem znajdywała podnietę do obniażnia dóbr wyższego rodzaju i wkraczała w prawa od Boga jemu nadanemi.

Mówiąc słowami Benedykta XIII.:

„Nie zniesiemy niczego, coby uwłaczało godności lub wolności Kościoła, które są dobrami najważniejszemi. — także dla postępu samej cywilizacji".

Jak widzimy, to Ojciec św. występpuje wyraźnie w swojej Encyklice przeciwko „ujemnym zjawiskom społecznym, polegającym na panowaniu prawa silniejszego nad słabszemi". — A księża nasi o niczem znowu tak nie myślą, jak o utrzymaniu tego prawa i gnębieniu słabych i biednych, przez oddanie rządów w ręce bogatych i możnych.

Kto tu ma słuszność — Papież czy księża? Na to pytanie niech sobie już sami czytelnicy odpopwiedzą i wysnują odpowiednie wnioski.

—:—:—

Z powiatów i gmin.

Tarnów. Dnia 29 z. m. odbyło się w Tarnowie w sali „Gwiazdy" pierwsze wielkie, powyborcze zebranie mężów zaufania przew. gminnych Rad ludowych PSL. z powiatu tarnowskiego. — Reprezentowane były wszystkie gminy, nadto zjawili się w pokaźnej liczbie delegaci powiatów: Dąbrowskiego, Brzeskiego, Gorlickiego, Pilzneńskiego i Grybowskiego. Ilość delegatów wynosiła z góra 1200.

Przewodniczył zebraniu z urzędu prezes Witos, zast. p. Jarosz, sekretarzował Dr Rymar.

Dłuższy, przeszło 1 i pół godzinny referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił wśród ogromnego zainteresowania zebranych i witany owacyjnie prezes Witos. — Mowę tę ze względu na pewne niesłychanie ważne momenty i zagadnienia w niej poruszone, podamy w streszczeniu w następnym numerze — tak samo i uchwalone rezolucje.

Następnie dłuższe mowy wygłosili posłowie **Brodacki** i **Dubiel**, oraz **Dr Rymar**, który zgłosił odpowiednie rezolucje, przyjęte jednogłośnie.

Uskuteczniono reorganizację poszczególnych gminnych Rad ludowych i Pow. Rady ludowej. — W dyskusji przemawiał p. Bednarz, poczem o konieczności organizacji i potrzebie prenumerowania pism ludowych przemawiał krótko p. Czuła.

Po kilkugodzinnych wyczerpujących obradach zebranie zakończono z tem, aby w krótkim czasie przystąpić na nowo do pracy organ. w powiecie. **Uczestnik.**

Radłów w Brzeskim. Za czasów rządów zaborczych były dla księży miłe czasy ,bo rządził obcy rząd z żydami i księżmi do gromady, a chłopa spychało się ciągle na szary koniec. Nic dziwnego więc, że gdy Polska powstała i nowe porządki się zaprowadza, przy których żydom i księżom z korytka się ujmuje, nienawidzą jej ci i tamci, — bo cóż z takiej Polski — powiadają — co plebańskie grunta daniną obciążają, albo nawete morgami plebańskiemi chcą dzielić bezrolnych i małorolnych?

To jest Polska heretycka, żydowska i każda inna, tylko nie katolicka — w mniemaniu księży, którzy morgi i pałacyki plebańskie z religją świętą utożsamiają.

Dawniej, kiedy chłop obdzierał swoje dzieci i ledwo dyszał pod brzemieniem ciężarów, ale księdzu niósł ostatni grosz, to był katolickim, — dziś jest bezreligijnym, bo nie chce być owieczką, dającą się strzydz. Stąd złość i nienawiść do ludowców, którzy lud naprzód widzą, a nie zachcianki księży, — stąd dokuczanie ludności i zamykanie im drzwi kościoła, jak to od pewnego czasu robi ks. Rojek w Radłowie. Jegomość ten, gdy wejdzie na kazalnicę, to o niczem innem nie będzie gadał, tylko o dziewczętach wiejskich i parobczakach, zazdroszcząc im szalików, kostjumów, rękawiczek, krawatek i innych, nawet dyskretnych części garderoby. — Pozatem nazywa młodzież gnojarzami, trupami i t. p.

Oczywiście, że wysiliwszy swoją mózgownicę na podobne epitety, nie może zebrać uczciwych słów w szkole na nauce, to też zamiast nauki urządza z dziećmi przenajrozmaitsze chece, wyzywa turoniami, rakami, małpami i t. p. „katolickiemi" określeniami; często dzieci posztukuje, widocznie dlatego, bo sam niema powołania do ojcostwa, a majątek w Radłowie ładny zaoszczędził i nie ma go komu zostawić.

Ks. Rojek pochodzi z chłopa i to jest właśnie chara-

kterystyczne, że w takim uczonym synu chłopskim pańszczyźniana dusza siedzi i pokutuje. — „Nie pamięta wół, jak cielęciem był“. — Parafjanie jednak pamiętają i zwracają mu uwagę, żeby tak w Radłowie nie brykał, bo „dłużej kościoła i Radłowa, niż ks. Rojka“.

Parafianie.

Olesno w Dąbrowskim. W powiecie dąbrowskim w Pilczy Żelichowskiej śmierdzi dotąd typ szlachciury, który największy wstręt czuje do chłopa i do tych, co robią politykę ludową. A któż z chłopów nie zna tej osobistości? Znają go wszyscy. Jest nim Piotr Treter, znany z łupiskurstwa i ze wstrętnej zachłanności i brutalności wobec chłopów. — Dziś coraz ciaśniej temu panu wśród chamów — jak nazywa stale chłopów — bo chłopi nie chcą robić za darmo, gdy tymczasem u niego nie można za drogie pieniądze kupić siana, które często ginie na pniu, jak i gnije zboże, a marzna ziemniaki, bo ludzie do roboty tam iść nie chcą.

Teraz nastały równe prawa; zniesiono rekwizycje i pan „dżedżicz“ — jak go żydzi nazywają — nie może zboża drożej sprzedać od chłopa, a taniej — prawie za darmo — nabyć je do siewu. Minęły czasy, gdy chłop nie mógł taniej dostać 25 dkg. cukru, a „pan dżedzicz“ woził całe skrzynie cukru na asygnatki i t. p. Minęły i mijają bez powrotu rządy panów i dlatego trudno, by „pan dżedzicz“ nie urągał karczemnie na każdy rząd demokratyczny w Polsce, bo tym podobne kanalje z 8 czy 26 radeby widzieć króla w koronie, a chłopa przy pańszczyźnie i to byłoby mądre i sprawiedliwe. — I ten „pan dżedzicz“ rozdzierał dnia 23 z. m. w poczekalni stacji w Oleśnie — widocznie na znak żałoby nie po śp. Narutowiczu, ale hr. Zamoyskim — szaty godowe, łżąc wszystkim ludowcom, jako rzekomym sprawcom mordu pierwszego prezydenta państwa, a czynił to jak dobry agitator 8-ki, by poszczuć chłopów na chłopów. — My chłopy ludowcy wiemy, kto mordował pierwszego prezydenta, nieodżałowanej ś. p. Gabr. Narutowicza i dlaczego. My wiemy i rozumiemy wściekłość i zacietrzewienie „pana dżedzica“, który dalej będzie darł szaty za Ojczyzną, bo stało się tak, jak się stać powinno i został wybranym znowu temi samemi głosami prezydent Polak, katolik i demokrata w stylu socjał-ludowca, który będzie tkliwszy i baczniejszy na szerokie masy chłopsko-robotnicze, niźli znowu hr. Zamoyski czy inny Morawski, nie znający niedoli ludzkiej. I nic dziwnego, że zapalony bohatersko nasz „pan dżedzicz“ wlazł na miejscowego nauczyciela Ign. Patolskiego, bo wiedział, że to jest jego miejscowość i są ludzie, którzy go znają i cenią. W agitacji przeciw prezesowi Witosowi i temu nauczycielowi, a zarazem prezesowi Pow. Rady ludowej zaszedł tak daleko, że urojenie o płacy tegoż od p. Witosa za agitację w kwocie 100.000 Mkp. dziennie wypowiedział głośno, za co dostał odprawę od przypadkowo znajdującego się na stacji naucz. z Ćwikowa p. Władysława Zioły, a następnie odpowie przed sądem. — My chłopi, znając ostatnie wypadki, znając naszych działaczy ludowych, nie powinniśmy zezwolić takim psubratom urągać na ludzi, którzy mają ideje i dla nich pracują i rozprawić się z takimi otwarcie i śmiało, po chłopsku. **Niedziedzic.**

Wierzchosławice w Tarnowskim. Jak wiadomo, księża tarnowscy ponieśli przy obecnych wyborach straszną a niespodziewaną dla nich klęskę i dlatego też mszczą się w różny sposób za to na chłopach.

Jeden taki strasznie zacietrzewiony, a dość zresztą ograniczony księżulek znajduje się w Wierzchosławicach. Jest nim ks. Frajczak, proboszcz. Chciwego na wszystko, a zwłaszcza na pieniądze, znają ci wszyscy, którzy mieli sposobność płacić u niego pogrzeby, chrzty i śluby. Zna go cała parafja, jako chytrego, wiecznie żebrzącego kwestarza, to na organy, to znowu na co innego, gdyż sobie zawsze co wymyśli, aby były składki.

Organy zamówione przed kilkoma laty przez ks. proboszcza i co miesiąc posiłkowane przez składki, nie mogą się jednak jakoś do kościoła dostać i chyba dzieci nasze i wnuki będą je oglądać, bośmy starzy już nadzieję stracili. — choć już ze wszystkich kieszeni szły owe składki na „organy“. To samo jest z odbudową wieży.

Za to ks. Frajczak w polityce bierze bardzo wybitny udział. — W sam dzień wyborów porozsyłał wszystkich dziadów kościelnych i grabarzy po całej parafji na agitację. Ci roznosili kartki i utrwalali dewotki w wierze katolickiej. Zamiast jednak dwunastek wszyscy oddali jedynki, o co ks. proboszcz strasznie się sierdził i postanowił to znieważenie dwunastek odbić sobie na parafjanach. — Wiele bowiem razy, kto przyjedzie do chrztu z noworodkiem, tyle razy musi się kłócić z proboszczem o imiona dziecka. Rodzice chcą — i słusznie — żeby im ksiądz dawał na chrzcie św. takie imiona, jakie oni chcą, natomiast proboszcz wkracza samowolnie w prawa macierzyńskie i chce dawać jakieś imiona austrjacko-niemieckie. Ciągle się domaga, aby chrzcić jakiemiś Francami, Karolami, Irenami, Filomenkami i Zytami, tak że ojciec nie wie nawet później, jak wołać na swoje dziecko. — Przypominamy księdzu, że w tym wypadku przekracza on zakres swego powołania i urzędu, bo ksiądz powinien się stosować do woli rodziców i chrzcić tak, jak oni tego żądają. Za to się pieniądze za chrzty łupi, to i wolę ojców chrzestnych uszanować trzeba. Zamiast zaś nienawiści i antagonizmu, lepiej wśród parafjan szerzyć miłość i prawdziwą wiarę świętą, a nie swoje zachcianki.

Do tego was powołał Jezus Chrystus: „Idźcie i nauczajcie“, — ale nigdy nie powiedział: „Idźcie i dokuczajcie ludowi“. — Dotychczasowa zaś wasza robota na tem tylko polega. **Jan Scyzoryk** z nad Dunajca.

OŚWIADCZENIE.

Oświadczam, że publicznie ubliżyłem na honorze i czci zasłużonej i znanej działaczce ludowej Katarzynie Świątkównie, nauczycielce ze Szczucina, za co Ją jednak przepraszam i słowa, które przeciw Niej wypowiedziałem, odwołuję. — Również z tej okazji składam na Stronnictwo Ludowe „Piasta“ 20.000 Mkp.

Szczucin, 20 grudnia 1922.

Wawrzyniec Gadziała.

Świadkowie: **Michał Kijak, Jan Witaszek.**

Oto jeszcze jeden z wielu dowodów, jakiemi to drogami szli klerykali do wyborów. — Oczerniali i mięszali z błotem zasłużonych i czystych jak łza naszych działaczy ludowych, a potem zmuszeni są wszystko odwoływać. Może nauka ta nie pójdzie nareszcie w las.

——oo——

Żeby nowych krzywd nie popełniać i nowych zobowiązań nie zaciągać, a stare spłacać jak najprędzej, kochać trzeba każdego, — wtedy się nie zbłądzi.

——o o——

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Ceny złota: 1 rubel złoty 8479 Mkp., marka niemiecka 3926 Mkp., złota korona austrjacka 3339 Mkp.

Dolary 18.000 Mkp., marki niemieckie około 2.40 Mkp., funty szterlingi 83.000 Mkp.

Pszenica około 70.000 Mkp., żyto i owies 42—45.000 Mkp., jęczmień około 41—43.000 Mkp. za 100 kg.

Śliwki zależnie od jakości 70—150.000 Mkp. za 100 kg.

Cena kurcząt za parę dochodziła do 15.000 Mkp., za gęsi 26.000 Mkp. — Mleko za litr 400—600 Mkp. — Jaja 140—160 Mkp., za świeże 200 Mkp. — Masło od 10—13.000 Mkp. za 1 kg.

Superfosfaty 16—18% 25—35.000 Mkp. za 100 kg. zależnie z jakiej fabryki. — Za tomasynę 14—15% żądano około 15—16.000 Mkp. Za tomasynę francuską 18% żądano 30.000 Mkp. za 100 kg.

Za dobrą krowę płacono na rynku około miljon marek, — również bardzo drogie były konie, źrebięta, świnie, szczególnie zdatne do chowu.

Za słoninę żądano około 6.000 Mkp. za 1 kg.

———:———:———

DLACZEGO NALEŻY KUPOWAĆ PAŃSTWOWĄ ZŁOTĄ POŻYCZKĘ?

Każdy nabywca Pożyczki będzie miał:

1) pewność, że otrzyma swoje pieniądze z powrotem, bo rząd gwarantuje spłatę obligacji całym posiadanym zapasem złota i walut zagranicznych;

2) zysk, bo otrzyma dolary albo franki podług kursu, a teraz za obligację płaci niżej kursu;

3) procent — 8% rocznie, z czego popłowa jest płatna w dolarach, albo we frankach;

4) zabezpieczenie swego majątku, bo kto straci na części markowej pożyczki, ten zyska na części złotowej, a jeżeli marka się podniesie, to zyska na części markowej;

5) poczucie spełnionego obowiązku wobec własnego państwa, które znajduje się teraz w potrzebie, —

wobec tego nabycie Państwowej Pożyczki Złotej jest doskonałym interesem. Spieszcie więc i kupujcie ZŁOTĄ POŻYCZKĘ!

———:———:———

Rozmaitości.

Budżet na rok 1923. Rada ministrów w dniu 30 z. m. wysłuchała referatu ministra skarbu o planie finansowym na rok 1923, poczem rozpoczęto obrady nad budżetem na rok 1923.

O zmniejszenie katastrof kolejowych. W sprawie zbyt często powtarzających się katastrof kolejowych zarządziło ministerstwo kolei dochodzenia. Celem wyjaśnienia istotnych przyczyn obniżania się sprawności i obowiązkowości personalu, wyznaczył minister kolei żelaznych specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli odpowiednich działów służbowych. Komisja ta ma zbadać przyczyny mnożących się wypadków i złożyć sprawozdanie do dnia 15-go stycznia 1923 r.

Zbrojenia Grecji i Jugosławii. W Grecji zarządzona została mobilizacja. Armia grecka ma być skoncentrowana w sile 30.000 ludzi koło Demir Hissar. Komendantem tej armji jest generał Pangalos. Mobilizacja ta zdaniem dzienników ma pozostawać w związku z grożącem zerwaniem konferencji lozańskiej. Równocześnie pojawiły się pogłoski o bliskiej mobilizacji w Jugosławii.

Wprowadzenie marki polskiej na Górnym Śląsku. „Monitor Polski" ogłosił rozporządzenie Rady ministrów o wprowadzeniu od dnia 1 stycznia 1923 r. waluty polskiej na Górnym Śląsku, jako jedynego prawnego środka płatniczego. Sposób przejścia na walutę polską będzie ustalony zgodnie z postanowieniami konstytucji.

Rok więzienia za próbę jechania na gapę. W krakowskim sądzie odbywała się rozprawa przeciwko kupcowi Reinerowi, który jadąc pociągiem na linji Kraków-Krzeszowice bez biletu, chciał przekupić konduktora, wsuwając mu do kieszeni 200 Mkp. Trybunał skazał Reinera na 1 rok ciężkiego więzienia.

Samochodowi ryzykanci. W Nowym Yorku ginie rocznie pod kołami automobilów przeszło tysiąc ludzi. W roku ubiegłym specjalny sąd miał 50.000 spraw o szybką jazdę po ulicach. Ciekawa jest ogólna opinja sędziego. Twierdzi on, że przeszło pięćdziesiąt procent oskarżonych nie są to nowicjusze, którzy nie umieją się dobrze obchodzić z maszyną. Przeciwnie, są to wytrawni szoferzy. Jeżdżą szybko, chociaż wiedzą doskonale, co robią i wiedzą, że ich za to może spotkać kara. Wiedzą, ale ryzykują. Może się uda.

Ludzie bowiem zawsze będą ryzykowali. W życiu amerykańskiem ryzyko jest uważane przecież jako nieodzowny przymiot dla człowieka. Kto nie ryzykuje, ten nic nie ma, mówią nawet w naszej powolnej Polsce.

Niezwykły podróżnik. Do Kalkuty przybył sir George Pereire, wojskowy attache poselstwa angielskiego w Chinach, po odbyciu w ciągu 2 lat prawie wyłącznie pieszej 7000 milowej podróży przez Tybet. W ciągu podróży Pereire nie spotkał się z żadnem wrogiem wystąpieniem ze strony ludności, nawet w prowincjach, gdzie panuje bandytyzm.

Pereire był wszędzie dobrze przyjmowany, pozwolono mu nawet wejść do Lhassy, gdzie spotkał się z Dalaj Lamą (głową kościoła tybetańskiego). Widocznie w Azji bezpieczniej jest podróżować niż w Europie.

Ułaskawienie skazańca. W czasie pogrzebu prez. Narutowicza nadeszła prośba o ułaskawienie Konstantego Pucha, skazanego na karę śmierci wyrokiem sądu doraźnego w Chełmie. Minister sprawiedliwości porozumiał się natychmiast w toku uroczystości pogrzebowych z marszałkiem Sejmu Ratajem, sprawującym tymczasowe funkcje prezydenta Rzeczpospolitej, który postanowił prośbę tę uwzględnić i skazańca ułaskawił.

Karpie, które uciekły z Pragi. Trzy wielkie firmy w Pradze zakupiły do spółki 3.000 cetnarów metrycznych karpi, przeznaczając je do sprzedaży przedświątecznej. Ryby te ulokowano w 20 wielkich skrzyniach, umieszczonych na rzece Weltawie. W nocy jednak z dnia 15 na 16 grudnia ruszyły nagle lody na tej rzece i rozbiły skrzynie z rybami, które popłynęły niepowrotnie ku Łabie i morzu, kiwając pepiczkom ogonkami na pożegnanie.

Wiara w znachorów. Nietylko u nas wierzą ludzie znachorom i dlatego tylu, tak bezmyślnie głosowało na ósemkę i dwunastkę.

Oto w Akwizgranie w jednej z wiosek osiadł tam przybysz z miasta, który założył sklepik. Ubocznie zaczął się on zajmować leczeniem i zjednał sobie niebawem taki rozgłos, że nawet z Francji, Belgji i Luksenburgu zaczęli do niego napływać pacjenci.

Rozumie się, że na zażalenie zawodowych lekarzy, władze pociągnęły znachora do odpowiedzialności...

Jakież było jednak ich zdumienie, gdy wylegitymował się on dyplomem lekarskim. Wyjaśnił przytem, że zgodnie z nabytą wiedzą rozpoczął był zawód lekarski, ale wówczas przymierał z głodu. Chwycił się więc podstępu, zaczął leczyć jako niefachowiec — pod maską kupca — i wówczas zdobył sobie powodzenie lekarskie.

Nowy wynalazek. Z Wydziału badań naukowych przy departamencie marynarki Stanów Zjednoczonych donoszą, że wynaleziony został i udoskonalony przyrząd, za pomocą którego można mierzyć dokładnie głębie morza i oceanów. Przyrząd opiera się na dźwiękach, które odbijają się echem na dnie i wracają z powrotem do aparatu.

Z życia Ojca św. W czasach, kiedy duchowieństwo nasze zajmuje się więcej polityką, niż nauczaniem religji św. i wypełnianiem obowiązków kapłańskich, a już na pieniądze to się trzęsie z chciwości, może nie od rzeczy będzie wiedzieć, jaki żywot prowadzi Ojciec św. Pius XI. — Prowadzi zaś życie bardzo skromne.

Przy biurku swojem pracuje prawie zawsze do północy, a już między siódmą a w pół do ósmej odprawia mszę św. w swojej prywatnej kaplicy. Po mszy podają w sali stołowej śniadanie, składające się z dużej filiżanki kawy i z kawałka suchego chleba. Konferencja z kardynałem, sekretarzem stanu, powinna trwać godzinę, ale przeciąga się nieraz do dwóch. O drugiej „Colazione", talerz zupy jarzynowej, potrawa mięsna z jarzyną, ser, owoce, szklanka wina i czarna kawa. Deser podają tylko w wielkie święta. W przeciwieństwie do wielu swoich poprzedników, papież nie pali tytoniu. Po obiedzie około trzeciej odbywa papież przechadzkę w parku, bez względu na pogodę. Tylko podczas wielkich upałów przecha-

dzka odbywa się później. Powóz przyjeżdża po papieża do bramy parku, odwozi go przeważnie do kaplicy Madonny z Lourdes, gdzie papież znów wysiada i maszeruje w tempie tak szybkiem, że sekretarz ledwo nadąża. Papież posiada tylko jednego kamerdynera, który ma dwóch pomocników. Sam się goli i tylko co dwa tygodnie przybywa do Watykanu fryzjer, który strzyże włosy. Co piątku o czwartej udaje się papież na drugie piętro, gdzie słucha spowiedzi papieskiej, którą Pius XI. odbywa klęcząc; po spowiedzi klęka spowiednik, by przyjąć błogosławieństwo papieskie. — Słowem, Ojciec św. prowadzi życie umiarkowane i bardzo skromne.

Skąd się wzięła czekolada? Historja ulubionej przez dużych i małych, w całym świecie dziś rozpowszechnionej czekolady, jest konsumentom przeważnie nieznana.

Przybyła ona do nas z Ameryki środkowej. Najciekawsze to, to że w swej ojczyźnie, w meksykańskiem państwie Azteków, ziarno kakaowe było używane jako moneta. Kursowała ona także w krajach sąsiednich. — Pewien podróżnik z 16-go wieku pisze: „Szczęśliwe pieniądze, które dostarczają człowiekowi smacznego napoju i nie pozwalają na szerzenie się chciwości i skąpstwa, gdyż nie mogą być zakopane w ziemi, ani długo przechowywane".

Starożytni Indjanie meksykańscy pili — jak stwierdziły to badania uczonych archeologów i technologów — kakao gorzkie, gotowane z dodatkiem różnych ziół i ziarna, korzeni, miodu, kukurydzy i wody różanej. Istniały różne przepisy, zawsze jednak pito czekoladę zimną. Cesarz meksykański, Montuzema II, był szczególnym amatorem czekolady i podczas historycznego obiadu ze słynnym zdobywcą Ferdynandem Kortezem kazał podawać czekoladę we wspaniałych czarach ze szczerego złota.

Hiszpańscy zdobywcy przenieśli kakao i różne sposoby jego przyrządzania do Hiszpanji. Używanie czekolady rozpowszechniło się zwłaszcza między paniami i w klasztorach. Anna austrjacka, królowa francuska, wprowadziła czekoldę do Francji.

Dziś Europa spożywa rocznie kakao za 20 miljonów szterlingów.

Naparstek wynalazkiem zakochanego. Powszechnie dziś używany przy szyciu naparstek jest wynalazkiem stosunkowo niedawnym, bo pochodzi z połowy 17 wieku. Jest to przytem pomysł, powstały z miłości. W roku 1648 w Amsterdamie żył złotnik Mikołaj Benshoten. Widząc, jak ukochana jego męczy się przy krosienkach, haftując kwiaty i papugi na jedwabiu i aksamicie, i kłuje sobie przytem pracowite palce, postanowił wymyśleć na to sposób ochrony. Wkrótce istotnie złotnik posłał swej damie własnoręcznie wyrzeźbiony w złocie naparstek z dedykacją: „Drogiej pani van Rensealer ofiarowuję ten drobiazg mego własnego wynalazku i wyrobu, aby służył do ochrony jej cudnych i pracowitych paluszków". Oczywiście przyjaciółki pani Rensealer zapragnęły posiadać również podobne naparstki. Wynalazek zakochanego złotnika rozpowszechnił się. Początkowo naparstki były rzeczą kosztowną, wyrabiano je w złocie lub w srebrze, ozdabiano kamieniami. Tylko bogate kobiety mogły sobie pozwolić na ten zbytek. Później używanie naparstka stało się powszechne i dziś każda kobieta przy szyciu chroni się w ten sposób od zdradzieckich ukłuć igły.

—o—o—

DLACZEGO POWINIENEŚ KUPIĆ ZŁOTĄ POŻYCZKĘ?

Jeżeli masz gotówkę np. 100 tysięcy marek i nie wiesz, co z nią zrobić, to zobacz, ile możesz dostać towaru za swoje pieniądze teraz, a przypomnij sobie, ile mogłeś za te pieniądze dostać tegoż towaru rok temu; stwierdzisz wtedy, że twoje 100 tysięcy są teraz warte pięć razy mniej, a niestety za rok będą one prawdopodobnie warte jeszcze mniej.

Co wobec tego powinieneś zrobić?

Udaj się do najbliższego miejsca sprzedaży Złotej Pożyczki i zakup jej tyle, ile posiadasz wolnej gotówki. W ten sposób zabezpieczysz sobie swój majątek, gdyż będziesz miał zagwarantowane uiszczenie połowy wpłaconej sumy w markach polskich, a połowy we frankach szwajcarskich.

Jeżeli franki się podniosą, to zyskasz na części frankowej, a jeżeli podniesie się marka, zarobisz na markach.

Gdybyś kupił dolary, albo inną walutę zagraniczną, to straciłbyś, gdyby dolary spadły, a kupując Złotą Pożyczkę, nie stracisz nic, gdyż część markowa twojej obligacji będzie miała większą wartość.

—o•—

WESOŁY KĄCIK.

Nerwowość.

Gdzie się tylko człek obróci,
Gdzie swe oczy tylko zwróci,
Wnet się spotka z temi słowy,
Że dziś każdy jest nerwowy.
Fakty jednak biją w oczy,
Że wybornie się dziś kryją
Wszelkie wady i podłości
Pod pokrywką nerwowości.

Ludzie są dziwni.

Człowiek jest dziwnie kapryśne stworzenie,
Nigdy sam nie wie, z czem mu dobrze będzie.
Najpierw chce czegoś, potem mówi że nie,
Takim był zawsze i takim był wszędzie.
Naprzykład słońce tak mi dokuczało,
Żem jęczał: Boże, deszczu chociaż krzynę!
Lato? Pal djabli, kiedy żyć nie miło,
Deszczu chcę trochę, bo inaczej zginę.

— — — — — — — — —

A gdy w sobotę spadł deszcz z boskiej woli,
To klątwy, bo nie wzięto z sobą parasoli.

—o—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

J. Tendera, Rudka, Rudnik, Ruda Rysia. Zamieścimy w przyszłym numerze.

Józef Bodaj, Nienadowa. Artykulik w przyszłym numerze. — 5.000 Mkp. prenumeraty otrzymaliśmy. Pozostało 1000 Mkp. na rok 1924. — Antoniemu Szymańskiemu gazetę wyszlemy. — Dziękujemy za współpracę i jednanie czytelników. — Cześć!

Ludwik Hajdak, Rożnów. Bardzo dziękujemy za tak energiczną pracę nad zjednywaniem czytelników. 10 egzemplarzy będziemy stale w komis posyłać i godzimy się na warunki. 20 procent ze sprzedaży należy się Panu i prosimy się do tego stosować. Strajk w Krakowie jeszcze dotychczas trwa i dlatego „Piast" tak nieregularnie wychodzi. Wkrótce się to jednak zmieni i „Piasta" będzie Pan także otrzymywał. Cześć!

NA FUNDUSZ PRASOWY „LUDU POLSKIEGO"

złożyli: **Katarzyna Świątkówna Szczucin,** w imieniu Wawrzyńca Gadziały 20.000 Mkp. — **Zofia Nowakowa** 1000 Mkp. — **Jan Gac** 200 Mkp.

—o—o—

Zgubiono kartę odroczenia na imię **Franciszka Sołtysa,** ur. 1901 w Chomiku pow. Tarnów, którą unieważniam.

Franciszek Szymczykowski ur. 1893 w Świerczkowie pow. Tarnów, zgubił kartę uwolnienia, którą unieważnia.

Unieważnia się zgubioną kartę powołania na nazwisko **Jan Augustyn** ur. 1889 w Jaźwinach pow. Pilzno, wystawioną przez PKU. Tarnów 21 września 1920 r.

„PLON“

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA
TARNÓW UL. TARGOWA 3 (BUREK). TEL. NR. 69.

Ma na składzie:

Maszyny i narzędzia rolnicze z kilku fabryk krajowych i zagranicznych: młocarnie kieratowe, i ręczne, kieraty dwu- i jedno-konne, sieczkarnie kieratowe i ręczne, młynki, siewniki, pługi żelazne i z drewnianemi grządzielami, brony cięższe i lżejsze, kultywatory, brony sprężynowe, wozy, buraczarki, parniki, wirówki, cement, papa, gwoździe, oraz w sklepach wszelkie towary potrzebne w gospodarstwie.

Zboże siewne oryginalne i odsiewy.

Nawozy sztuczne: thomasyna (żużle) 17—19%, superfosfaty mineralne i kostne, sole potasowe, kainit, siarczan amonowy i saletra chilijska.

„Plon“ skupuje zboże i ziemniaki w każdej ilości i płaci cenę targową.

Udział w „Plonie“ wynosi 1000 Mk

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

KSIĄŻKI

Dzieje Polski, 2 tomy	36.000 Mkp.
Dzieła poetyckie Kasprowicza, 6 tomów .	60.000 „
Życie polskie, Łozińskiego	50.000 „
Poezje, Konopnickiej	65.000 „
Dzieła Shakespeare, 12 tomów . . .	75.000 „
Skarbnica klasyków, 14 tomów (nowość) .	120.000 „
Historja literatury polskiej, Chmielowski .	40.000 „
Salon i kobieta, Łozińskiego	45.000 „
Cornisch. Świat zwierząt	130.000 „
Żywoty Św. Pańskich, OO. Grozesa i Bitsa	45.000 „
Przewodnik chrześcijanina, Gabczyński .	50.000 „
Reiners, Chleb żywota	50.000 „

Wszystkie książki są ilustrowane i w bardzo ozdobnej oprawie. Każda z nich zajmuje 28 × 32 cm formatu i 4—8 kg wagi bez opakowania. Wszelkie książki religijne i beletrystyczne, śpiewniki kościelne i narodowe, kantyczki, słowniki i samouczki języków, mapy, portrety, gry i t. p. do nabycia. Katalog za darmo wysyła:

KSIĘGARNIA JANA MACKOWA

Rożniatów (Małopolska).

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH

F. WICHTERLEGO

Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej l. 1. Biuro Rynek 10.

Telefon Nr. 128. Firma zarejestrowana. Konto czekowe P. K. O. Nr. 148.925. Giro Konto: Zivnostenska Banka, — filialka Prostejow.

Adres telegraf.: Dom rolniczy, Nowy Sącz.

Rok założenia 1905.

Dział I. maszyn: młocarnie kieratowe Wichterlego IMR 18, kieraty kryte ZZ1 Wichterlego. Przystawki uniwersalne, sieczkarnie kieratowe i ręczne, młynki do czyszczenia zboża, siewniki, pługi i kultywatory.

Dział II. nawozów sztucznych: tomasyna z gwiazdą, superfosfaty, mączki kostne, sole potasowe i kainit.

Dział III. techniczny: pasy jędrnoskórzane, motory.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.